

Masowe protesty na Białorusi

Kamil Kłysiński

9 sierpnia zakończyły się wybory prezydenckie na Białorusi. Zgodnie z informacjami Centralnej Komisji Wyborczej frekwencja wyniosła 84,2%. CKW ogłosiła też częściowe wyniki głosowania według stanu na godzinę 9 rano. Zgodnie z nimi Alaksandr Łukaszenka wygrał z wynikiem 80,2%, na drugim miejscu uplasowała się jego główna kontrkandydatka Swiatłana Cichanouska z poparciem 9,9%. Rezultat wyborczy Łukaszenki odpowiada publikowanym w ostatnich tygodniach wynikiem sondaży rządowych, ale wielokrotnie zawyża rzeczywisty poziom poparcia dla prezydenta, a zaniża dla jego głównej kontrkandydatki.

W reakcji na sfałszowanie wyborów w Mińsku i ponad 20 innych miastach doszło do protestów społecznych. Najbardziej masowe, kilkudziesięciotysięczne, miały miejsce w stolicy, a wobec protestujących użyto znacznych sił porządkowych, które brutalnie rozpędzały demonstracje, wykorzystując armatki wodne, granaty hukowo-błyskowe oraz kule gumowe. Na ulicach zaobserwowano również jednostki regularnej armii oraz wojsk wewnętrznych. Doszło do zatrzymań ponad 100 osób, są ranni, prawdopodobnie jedna osoba zginęła. W stolicy demonstranci od samego początku działali w rozbiciu na co najmniej kilka grup, co wynikało z zablokowania przez służby porządkowe głównych placów i arterii miasta. Ograniczono działanie komunikacji miejskiej, zablokowano większość niezależnych portali internetowych oraz punktowo dostęp do Internetu. Liczba uczestników protestów poza stolicą (w tym m.in. w Brześciu, Mohylewie, Baranowiczach, Słoniemiu, Kobryniu, Homlu, Lidzie, Pińsku) prawdopodobnie nie przekroczyła kilku tysięcy w żadnym z miast.

Swiatłana Cichanouska w wydanym oświadczeniu zakwestionowała podane przez CKW wyniki wyborów, powołując się na dostępne protokoły z ok. 20 komisji wyborczych (głównie w Mińsku), które opublikowały dane wskazujące na jej zdecydowaną wygraną. Alaksandr Łukaszenka dotychczas nie skomentował zajęć ani wyników.

Komentarz

- Skala protestów jest duża, również na prowincji, choć mają one charakter bardzo rozproszony, przebiegają spontanicznie i są pozbawione przywództwa politycznego. Większość protestujących w reakcji na brutalną pacyfikację ustępowała, co doprowadziło (już w późnych godzinach nocnych) do rozpędzenia wszystkich wystąpień lub rozbicia manifestujących na mniejsze grupy. Należy jednak oczekiwać wznowienia protestów 10 sierpnia, w tym w reakcji na podany oficjalny wynik wyborów i brutalne działania sił

porządkowych. Biorąc pod uwagę widoczną determinację reżimu w przywracaniu pełnej kontroli nad społeczeństwem, w przypadku wzmożenia sprzeciwu należy się spodziewać dalszego zaostrzenia działań sił porządkowych. Pacyfikacja demonstracji ma służyć wygaszeniu nastrojów protestacyjnych w społeczeństwie. Tym samym władze liczą na powtórzenie scenariusza z czerwca oraz lipca br., gdy spontaniczne demonstracje przeciwko represjom wobec kontrkandydatów zostały skutecznie stłumione właśnie dzięki natychmiastowym i brutalnym działaniom sił porządkowych.

- Do protestów doszło także w regionach, w tym w małych i średnich miastach, co potwierdza ogólnokrajowy (wykraczający poza nastawioną opozycyjnie stolicę) charakter sprzeciwu wobec władz i determinację społeczeństwa do zmiany reżimu. Wczorajsze protesty nie wyłoniły wyraźnych liderów. Nie wzięła w nich udziału także Cichanouska, zapewne zdając sobie sprawę z ryzyka oraz braku doświadczenia w akcjach ulicznych.
- Zarówno oficjalne wyniki wyborów, jak i frekwencja nie odbiegają od rezultatów poprzednich elekcji przeprowadzonych w 2015 i 2010 r., co wskazuje na próbę kontynuacji rytualnego charakteru zwycięstw wyborczych Łukaszenki. Tym razem jednak skala fałszerstw jest nieporównywalnie większa, o czym świadczą m.in. publikowane w sieci protokoły z kilkunastu komisji wyborczych, w których nie doszło do fałszerstw. Wskazują one na wygraną Cichanouskiej.
- Zdając sobie sprawę z utraty poparcia społecznego, władze zdecydowały się na bezprecedensowe zaostrzenie kontroli nad procesem wyborczym, o czym świadczy ograniczenie pracy niezależnych obserwatorów i zablokowanie przyjazdu misji OBWE. Pretekstem do tego była sytuacja epidemiczna, wcześniej ostentacyjnie bagatelizowana przez władze. Po raz pierwszy białoruski MSZ radykalnie ograniczył również wydawanie akredytacji dla zagranicznych dziennikarzy. Ponadto w zgodnej opinii niezależnych obserwatorów dopuszczonych do lokali wyborczych rekordowo wysoka frekwencja w wyborach przedterminowych (ponad 41%) została co najmniej dwukrotnie zawyżona. Z kolei duże zainteresowanie obywateli głosowaniem 9 sierpnia napotkało w wielu miejscach obstrukcję ze strony komisji wyborczych, co spowodowało olbrzymie kolejki, a w niektórych przypadkach bezprecedensowe w białoruskich realiach przedłużenie pracy komisji. Bez precedensu (nawet w porównaniu z dramatycznymi w skutkach wyborami w 2010 r.) była także czasowa blokada większości niezależnych portali informacyjnych. W rezultacie dostęp do informacji został poważnie ograniczony i sprowadzał się głównie do sieci społecznościowych.
- Niezadowolenie społeczne wskazuje na zaawansowaną erozję autorytetu Łukaszenki, zaś brutalna pacyfikacja protestów społecznych pogłębia delegitymizację społeczną prezydenta. Przyszłość reżimu zależy od skali kolejnych, już zapowiedzianych protestów, spójności nomenklatury i aparatu bezpieczeństwa. Niezależnie od dalszego rozwoju wydarzeń dojdzie do kryzysu w stosunkach z Zachodem oraz zwiększy się potencjał oddziaływania Rosji na sytuację na Białorusi.

Więcej w materiale wideo: